

EDWARD KOSTECKI

UWAGI O PIERWSZYM ZESZYCIE DWUMIESIĘCZNIKA „HODOWLA ROŚLIN, AKLIMATYZACJA I NASIENNICTWO”

W 1957 r. ukazał się zeszyt 1 (styczeń—luty) dwumiesięcznika „Hodowla Roślin, Aklimatyzacja i Nasiennictwo”, w którym artykuł wstępny został podpisany przez prof. dr Jadwigę Lekczyńską. Należy z uznaniem powitać inicjatywę wydawania periodyku, poświęconego tak poważnej gałęzi naszej wiedzy rolniczej, jak hodowla roślin i nasiennictwo, w której za ubiegające stulecie polscy hodowcy mogą się poszczycić poważnym dorobkiem zarówno naukowym, jak i praktycznym w swoim fachu. Poza tym wydawanie czasopisma, które miałyby na celu zgromadzenie licznych prac aktualnych na użytek wewnętrzny i zagraniczny, mogłoby przedstawiać bardzo poważne i pozytywne osiągnięcie.

Artykuł wstępny naczelnego redaktora pisma następcza jednak pewne wątpliwości co do możliwości osiągnięcia tych celów na drodze ogłoszonej inwokacji.

Jestem skłonny twierdzić, że polskie osiągnięcia w zakresie hodowli roślin, zarówno teoretyczne, jak i praktyczne, są poważne i niekiedy wyprzedzały osiągnięcia Zachodu. Oczywiście nie da się zaprzeczyć, że w pierwocinach naszej hodowli, tak zresztą, jak wszędzie, w czasach, kiedy hodowcy kierowali się wyłącznie empirią, a podstawy teoretyczne dziedziczości były nieznane, „tajemnice zawodowe” były w modzie, może nie tyle jako skuteczny środek postępu, ile jako środek swoistej reklamy. Tak samo dobry warzelnik w cukrowni miał „tajemnice” dobywania cukru z patoki. Ale w miarę postępu wiedzy tajemnice te stały się anachronizmem i nieszkodliwym maniactwem, wywołującym przejawy humoru, „Czarodziej z nad Nilu” — było przezwiskiem jednego z hodowców minionej ery, obnoszącego się ze swymi tajemnicami.

Ogół hodowców inaczej przedstawiał swoje osiągnięcia, niż pod osłoną tajemnic. W roku 1907 firma „K. Buszczyński i M. Łążyński w Niemierczu” wydała w 6 językach broszurę, opisującą swoją metodykę prac hodowlanych. To samo nieco później zrobiła firma „A. Janasz i Synowie w Dańkowie” oraz f-ma „Udycz”; w numerze 6 z 1917 r. „Trudow Biuro po Praktycznej Botanice” poświęconego metodyce Hodowli Nasion „Udycz 1912—1916, na stronie 551/4 umieszczone jest gorące podziękowanie redakcji za treść artykułu i pochwała osiągnięć polskich hodowców w zakresie uszlachetnienia buraków cukrowych. Podziękowanie podpisał R. E. Regel.

Zresztą nie wątpię, że prof. dr J. Lekczyńska zna bibliografię prac naukowych tego zakresu w opracowaniu Zygmunta Przyrembla, co w zupełności ustala faktyczny stan osiągnięć i publikacji na krótko przed drugą wojną światową. Poza tym prof. dr J. Lekczyńskiej jest niewątpliwie wiadomo, że książka „Hodowla Buraka Cukrowego:

II Technika Hodowli" stron 295 była w czasie okupacji opracowana sumptem i pod kierownictwem Hodowli Nasion Udycz.

Słuszna jest zasada, że sprawiedliwą i ostateczną ocenę można dać tylko tym co odeszli, ale w takim razie dlaczego nie są wymienieni pierwsi dokumentarni hodowcy pszenicy Płockiej i Wysokolitewki: mianowicie Peplowski z Sarnowa i Bielawski z Wysokiego Litewskiego?

Poza tym zasada ta może mieć zastosowanie do osób z historii Sumerów, Babilończyków, Asyryjczyków, Chaldejczyków, starych Egipcjan — jednym słowem — do historii, która nie ma dalszego ciągu. Tymczasem polska hodowla roślin nie należy do przeszłości, jest historią pracy żywej, a dorobek jej nie spoczywa w sarkofagach zasłużonych, ale tętni życiem własnym, bujnym życiem i — dając jej charakterystykę — nie można oddzielać żywych od umarłych, wymieniając przy tym tych ostatnich z dużymi opuszczeniami, a wymienionym przypisując to, czego oni właściwie nie zrobili. Wątpię, czy niezaprzeczenie wielkie osiągnięcia Iwana Miczurina w zakresie sadownictwa dadzą się przy czynowo powiązać z osiągnięciami polskich hodowców roślin rolniczych, tym bardziej, że do „genetyki miczurinowskiej” w interpretacji T. Łysenki większość hodowców polskich ustosunkowała się negatywnie, a bezkrytyczne forsowanie teorii łysenkowskich zaciążyło na naszej publicystyce.

Należałoby przypuszczać, że artykuł wstępny prof. dr J. Lekczyńskiej był podyktowany najlepszą intencją i miał na celu „stymulację”, jednak w tym podaniu cel ten nie może być osiągnięty. Niedocenianie i przemilczanie własnych osiągnięć wśród czynnych polskich hodowców może jedynie wzbudzić nieufność i nie zachęci ich do popierania pisma swymi pracami, a za granicą nie przyczyni nam zaufania do naszej pracy, ani chęci korzystania z jej owoców przez nabywanie polskich nasion.